

ANDRZEJ BADYOCZEK

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	rodzina Chrostowskich, Grażyna Chrostowska, Pola Chrostowska, ulica Pochyła

Rodzina Chrostowskich

Kontakty [z rodziną Chrostowskich] były bardzo bliskie dlatego, że moja mama była z nimi związana z uwagi na śmierć swojej starszej siostry we wczesnych latach trzydziestych. Była przed ślubem z moim ojcem, mieszkała na ulicy Pochyłej u wuja Chrostowskiego i jego córek. Szczególnie Grażyna Chrostowska, była dla mnie bardzo bliską osobą. To była moja najbliższa kuzynka. Nie miałem wtedy rodzeństwa, więc byłem bardzo z nią związany. Była to bardzo ciepła dziewczynka. Zajmowała się wieloma rzeczami, przypuszczam, że też mnie lubiła. Muszę powiedzieć, że na tym zdjęciu, które jest na okładce książki pana Leszka Gzelli to jest zupełnie inna osoba. Ja tego zdjęcia nie lubię. Właściwie dopiero niedawno zrozumiałem, że to uczesanie, to był kamuflaż konspiracyjny. Grażyna miała ciemne włosy z natury, a tak czesały się i takie włosy miały Niemki. Więc to była po prostu osoba wyglądająca bardzo po aryjsku. Powiedziałbym, że była zawsze mniej podejrzana.

Mieszkanie [na ulicy Pochyłej] było na trzecim piętrze. Wujek Chrostowski był nauczycielem chyba chemii i biologii w szkołach średnich. Tam było bardzo dużo książek, które mnie interesowały. Moja mama bardzo często odwiedzała wujka i jego córki i bardzo często mnie tam zabierała. Mieszkanie było chyba trzypokojowe, ale w amfiladzie. Pamiętam, że na lewo od wejścia z klatki schodowej był służbowy pokój, w którym mieszkała niania dziewczynek Chrostowskich - Kasia, którą zresztą Grażyna wspomina w jednym ze swoich wierszy.

Pola, starsza siostra Grażyny, zaczęła przed wojną studiować dziennikarstwo w Warszawie. Zaraz na początku wojny, pewnie to była jesień, wczesna zima [19]40 roku, myśmy z mamą pojechali do Warszawy. Ja byłem w tym mieszkaniu, które zajmowała Pola przed swoim aresztowaniem. To było na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciwko Kościoła Świętego Krzyża. W Warszawie oczywiście.

Michał Chrostowski był mi bliski o tyle, że uczył biologii, ja też interesowałem się bardzo tą dziedziną. Poza tym pamiętam jedno zdarzenie, które utkwilo mi w pamięci,

bo nie byłem przyzwyczajony do tego, że mężczyźni płaczą. A pierwszy raz kiedy widziałem płaczącego mężczyznę, to było po śmierci Józefa Piłsudskiego. On był bardzo zaangażowany, walczył w Legionach w okresie I wojny światowej. Brał udział w znaczącej bitwie pod Jastkowem, tam był ranny. Potem leczył się długo, bo był ciężko ranny. Leczył się w Wiedniu.

Data i miejsce nagrania	2014-10-16, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"